

Józef Baran

Spadając, patrzeć w gwiazdy (24)

(fragmenty)



Sierpień-wrzesień. Zapiski z Brazylii

I Brazylijskie epifanie Boga

Niewiarygodna brazylijska mieszkanka ras, kolorów twarzy...

Trudno się dziwić, że Stwórca Świata miewa tu też wiele twarzy i bywa wyznawany na przeróżne sposoby. Obok największych Kościołów (katolickich, protestanckich), a także buddyzmu, islamu – zatrząsienie sekt i ugrupowań religijnych, kultów szamańskich i spirytystycznych. Życie religijne mieszkańców Terra Brasileira cechuje niezwykła bujność i synkretyzm. Namietności i uczucia religijne widoczne są na każdym kroku, co objawia się choćby dużą liczbą sklepów z dewocjonaliami oferujących różnorodną muzykę sakralną i to na dobrym poziomie... A wiadomo, iż muzyka obok futbolu jest filozofią tego narodu. Właśnie ten ogromny kraj jest największą wylęgarnią egzotycznych z punktu widzenia Europejczyka sekt, wspólnot protestanckich, kultów afrobrazylijskich czy spirytystycznych (na przykład odrzucony w Europie w XIX wieku spirytyzm Kardeca ma tu 5 milionów wyznawców!).

Podczas dwutygodniowego pobytu w stolicy, gdzie gości mnie w domu Henryk Siewierski (profesor, tłumacz, autor pierwszej w tym kraju wydanej po portugalsku „Historii literatury polskiej”) – zauważam, że w dziennikach telewizyjnych oprócz świeżych doniesień o korupcji i malwersacjach polityków wybucha też inna bomba. Przyłapano na przekrętach biskupa Odira Macedo, szefa Kościoła Powszechnego Królestwa Bożego – Igreja Universal do Reino de Deus, największej sekty w Brazylii. Biskup posiada parę prywatnych kont, ogromny dom na Florydzie, a jego luksusowa, wyglądająca jak pałac rezydencja w górach koło Sao Paulo,

liczy 2 tysiące metrów kwadratowych. Podejrzewany jest o pranie pieniędzy między innymi za pośrednictwem należącego do niego kanału telewizyjnego o wielkim zasięgu, konkurującego nawet z katolicką stacją „Globo”. Ma dziewięcioosobowy Zarząd trzymający władzę. Jego Kościół liczy w świecie miliony wyznawców. Niedawno w Afryce Macedo poświęcił świątynię, której koszt budowy przekraczał 25 milionów dolarów, a pobliski parking mógł pomieścić 5 tysięcy samochodów. Są tacy, którzy mają nadzieję, że skandal w świetle kamer telewizyjnych skompromituje go w oczach biedaków – wiernych jego Kościoła – którym urządził na stadionach religijne show, podczas których sprytni kaznodzieje, manipulując tłumami, wyłudzą datki... Przede wszystkim łąpią łatwowiernych na wędkę obietnic uleczenia ich z chorób i pokusę rajskich cudowności, jeśli umierając, zapiszą im oszczędności. Głoszą hasła: „Kto da więcej na nasz Kościół, temu będzie się należało więcej nieba”. Jednak nadzieje, że Macedo zostanie zdemaskowany, wydają się płonne. Już parę razy siedział w więzieniu, a potem wydał książkę, w której przedstawiał się jako męczennik za wiarę.

II bogowie wszystkich religii, łącznie się!

(Dolina Wschodzącego Słońca – 70 km od Brasiliu)

Któregoś dnia Henryk zaproponował mi wyskok z Brasiliu położonej na wysokości 1100 metrów – słońce praży tu ze zwielokrotnioną mocą – do Doliny Wschodzącego Słońca, gdzie „spotkamy bogów wielu religii, żyjących ze sobą w komitywie”.

– Wiesz – powiedział jak to on, ni to serio, ni żartem – kobieta o nazwisku Tia Neiva uznała, że jeden Bóg to za mało na tak wielki kraj, i postanowiła poskładać w całość fragmenty idei, filozofii i praktyk różnych wyznań, kultów, rytuałów, stwarzając w ten sposób podstawy synkretycznej doktryny wyznawane j dziś przez 500 tysięcy ludzi.

Pół miliona... W porównaniu z Kościołami-Guliwerami w tym kraju kościoł Tii Neivy jest lilipuci... Lecz jeśli wziąć pod uwagę, że powstał zaledwie 40 lat temu, a mimo to ma już 640 świątyni w różnych miejscach świata... to dużo. W weekendy przyjeżdża do Doliny Wschodzącego Słońca tysiące ciekawskich, by uleczyć duszę i poddać się egzorcyzmom duchowym, a poza tym, wiadomo, trochę teatru nikomu nie zaszkodzi, a w tej dolinie teatru więcej niż trochę. Przebierańcy, procesje, rytuały, śpiewy i widowisko, że hej! A wjeżdża się do Vale do Amanhecer przez pozłacaną bramę. Na tablicach można wyczytać różne ekumeniczne napisy typu: „Tylko miłość i tolerancja prowadzą do Boga”. Albo: „Przetrywamy, bo wszystko jest Siłą, Światłem i Życiem”. Każdy może sobie z nich wyjąć miód, jaki zechce... Założycielka podkreślała z dumą, że celem jej organizacji jest służba duchowa poprzez leczenie.

Przyszła na świat w 1925 roku w rodzinie katolickiej o inklinacjach mistycznych.

Dość szybko znalazła męża, wydała na świat czwórkę dzieci i owdowiała. Pracowała na zakupionym przez siebie rancho. Ponieważ stale chorowała na zapalenie płuc, postanowiła sprzedać fazendę i przenieść się do miasta, co też uczyniła. W 1949 jako pierwsza kobieta w Brazylii zdała egzamin na prawo jazdy i zakupiła ciężarówkę. Dowiedziawszy się o budowie Brasiliu – nowej stolicy, zatrudniła się jako robotnica. W 1957 zaczęła mieć pierwsze widzenia mediumistyczne. W końcu – jak piszą – „uległa namowom Wielkiego Ducha”. Uwierzyła, że ma misję do spełnienia. W latach 60., najpierw w górach, potem tu, w Dolinie, stworzyła podstawy swojej religii, opartej na nauce Nowego Testamentu, lecz naginanej jak plastelina do potrzeb założycielki. Wiarę w reinkarnację zaprzagnęła pogodzić z chrześcijaństwem, zwierzeniami w stare duchy indiańskie, no i... w dziesięciu największych doktorów ludzkości, wcielających się w media, czyli w kapłanów dokonujących za ich pośrednictwem operacji duchowych... Wyznawcy Duchowego Zgromadzenia założonego przez Tię Neivę (zmarła w kilkanaście lat po wzniesieniu świątyni) to obywatele trzydziestotysięcznego miasteczka pracujący etatowo w różnych zawodach. W leczenie i w cały ten swój teatr „bawią się”, albo – jakby to powiedzieli – wypełniają swoją misję w czasie wolnym od pracy, nie otrzymując żadnej zapłaty. No i dodajmy – ich teatr rytuałów wypełnia im interesująco życie, gdyż nie są tylko biernymi wyznawcami swoich idei, lecz ich aktorami, kreatorami.

Opowiadał nam o tym przewodnik po Dolinie, Itamir, emeryt wojskowy, który twierdził, że wyznawcy Neivy nie są fanatykami. Szanują inne religie, przecież na pierwszym planie ich świątyni znajduje się ogromna figura Jezusa, a dopiero na drugim – bóg indiański „Nowa Strzała”. Sam Itamir zaplanował przemienić się w kolejnym wcieleniu w ducha patronującego świątyni...

Zgromadzenie Duchowe podporządkowane jest jak w wojsku hierarchii. Na szczycie czterech prezydenci, dalej – arkanowie, doktrynatorzy i doktrynatorki, media i nimfy, inkorporatorzy i inkorporatorki... Ubiierają się malowniczo, wbarwne uniformy, krynoliny, płaszczki, kapelusze, czaka, korony. Radość ich oglądając, jak defilują po rozległym placu lub uczestniczą w świątyni w oczyszczających rytuałach. Są tu specjalne sale leczenia i modlitwy, gdzie ławy, trony, krzesła poustawiano hierarchicznie. Zanim wyznawcy Neivy przystąpią do uzdrawiania, najpierw sami poddają się oczyszczaniu. Doktrynatorzy obchodzą wkóło siedzące w ławach media, modlą się nad nimi, wykonując jakieś ekspresyjne gesty, co udziela się mediom, które również zaczynają się trząść jak osiki i krzyczeć wielkim głosem. Ważna jest – jak zrozumiałem – dobra energia otrzymywana od dobrych duchów, bo nią się leczy...

cdn.

